



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Karol Nawrocki

Warszawa, dnia 2 lipca 2026 r.

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej

Wniosek

Na podstawie art. 122 ust. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. odmawiam podpisania ustawy z dnia 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy- Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw.

W dniu 11 czerwca 2026 r. Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie art. 122 ust. 1 Konstytucji, przedstawił mi do podpisu ustawę z dnia 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy - Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw (dalej także jako: ustawa z dnia 29 maja 2026 r.).

Ustawa z dnia 29 maja 2026 r. została uchwalona w oparciu o projekt rządowy (druk sejmowy nr 2449). Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 234 posłów, 192 posłów głosowało przeciw przyjęciu ustawy, żaden poseł nie wstrzymał się od głosu, nie głosowało 34 posłów. Ustawa ta nie spotkała się więc z konsensusem wszystkich sił politycznych reprezentowanych w Sejmie. Senat Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu w dniu 10 czerwca 2026 r. przyjął tę ustawę bez poprawek.

Na etapie postępowania legislacyjnego w Sejmie zgłaszano wnioski o odrzucenie projektu ustawy. Zapis przebiegu prac parlamentarnych wskazuje, iż przedłożony przez rząd projekt ustawy wzbudził żywiołową dyskusję oraz spotkał się z licznymi głosami krytyki.

Celem ustawy jest m.in. ustawowe określenie katalogu praw, wolności i obowiązków uczniowskich, a także zasady odpowiedzialności uczniów za naruszenie obowiązujących przepisów szkolnych. Istotnym elementem ustawy jest utworzenie Krajowego Rzecznika Praw

Uczniowskich, a także wojewódzkich, powiatowych, gminnych oraz szkolnych rzeczników praw uczniowskich. Organy te będą odpowiedzialne za monitorowanie przestrzegania praw uczniów, rozpatrywanie skarg i wniosków oraz podejmowanie działań w kwestii praw uczniowskich.

W trakcie prac parlamentarnych rozwiązania przewidziane w ustawie były przedmiotem krytyki ze strony opozycji. Zgłaszano zarzuty nadmiernej biurokratyzacji szkoły, osłabienia autorytetu nauczycieli i dyrektorów, rozbudowy systemu kontroli zamiast wzmacniania szkoły, utrudnienia utrzymania dyscypliny w szkole, nadmiernego uprawnienia rzeczników praw ucznia, ryzyka upolitycznienia instytucji rzecznika oraz osłabienia roli rodziców.

Krytyczne stanowisko wobec uchwalonej ustawy przedstawiła również strona społeczna. W kierowanych do mnie pismach podniesiono, że proponowana nowelizacja ustawy - Prawo oświatowe, dotycząca działań wychowawczych szkoły oraz katalogu kar wobec uczniów, nie znajduje wystarczającego oparcia ani w obowiązujących regulacjach prawa oświatowego, ani w aktualnym dorobku nauk pedagogicznych. Wskazano, że współczesne koncepcje wychowania, których podstawowym założeniem jest wspieranie rozwoju ucznia oraz kształtowanie jego odpowiedzialności, nie opierają się na stosowaniu kar, zwłaszcza sankcji przewidzianych na poziomie ustawowym. Zdaniem strony społecznej szkołom należy pozostawić odpowiednią autonomię w zakresie prowadzenia działalności wychowawczej zgodnie z przyjętymi założeniami pedagogicznymi, co umożliwi skuteczną realizację ich misji edukacyjnej i wychowawczej.

Zamiast wprowadzania rozwiązań o charakterze schematycznym i redukcjonistycznym postulowano podjęcie pogłębionej refleksji nad skutecznością programów wychowawczo-profilaktycznych oraz nad przyczynami, dla których nie zawsze przynoszą one zakładane efekty. W ocenie strony społecznej zasadnicze znaczenie ma analiza tego, w jakim stopniu programy te wspierają uczniów w budowaniu poczucia własnej sprawczości, rozwijaniu odpowiedzialności za własne postępowanie oraz rozumieniu celu i znaczenia stawianych im wymagań. Podkreślono, że trwała motywacja do uczenia się kształtuje się przede wszystkim dzięki właściwie realizowanym programom wychowawczo-profilaktycznym, a nie poprzez stosowanie środków represyjnych względem uczniów. Takie podejście sprzyja również budowaniu u dzieci i młodzieży szkolnej poczucia wpływu na własne zachowanie i podejmowane decyzje.

Wskazano ponadto na potrzebę poddania analizie sposobu opracowywania i uchwalania programów wychowawczo-profilaktycznych. W szczególności zwrócono uwagę na konieczność weryfikacji, czy programy te rzeczywiście opierają się na corocznej diagnozie

potrzeb i problemów środowiska szkolnego oraz czy wyniki tej diagnozy znajdują rzeczywiste odzwierciedlenie w planowaniu i realizacji działań wychowawczych odpowiadających specyfice danej społeczności szkolnej. Zdaniem strony społecznej dyskusja wywołana projektem ustawy pokazała potrzebę wzmacniania przez nauczycieli procesu uczenia się uczniów, zwłaszcza poprzez precyzyjne określanie celów edukacyjnych oraz ich znaczenia z perspektywy osoby uczącej się. W wielu przypadkach już samo jasne określenie celu nauki stanowi bowiem skuteczny czynnik motywujący.

Jednocześnie podniesiono, że projektowany katalog praw i obowiązków ucznia cechuje się istotnymi niedoskonałościami. Wskazano, iż wraz z rozwojem regulacji ustawowych będzie on podlegał dalszemu uszczegóławianiu i rozbudowie, prowadząc do stopniowego ograniczania swobody kształtowania relacji interpersonalnych w społeczności szkolnej, które odgrywają kluczową rolę w procesie wychowania, rozwoju moralnym oraz kształtowaniu charakteru młodych ludzi. W konsekwencji prawo może utracić swój wychowawczy i ochronny charakter, stając się przede wszystkim zbiorem formalnych, automatycznie stosowanych regulacji pozbawionych społecznej akceptacji.

Zwrócono również uwagę, że doświadczenia nauczycieli wskazują na odmienny niż przyjęty w ustawie obraz problemów występujących w szkołach. Najczęściej źródłem konfliktów pozostają relacje pomiędzy rodzicami a nauczycielami, wynikające zarówno z postaw roszczeniowych części rodziców, jak i niedostatecznych kompetencji części kadry pedagogicznej. Konflikty na linii nauczyciel-uczeń mają natomiast charakter wtórny. Zdaniem strony społecznej ustawa nie uwzględnia tej złożoności, koncentrując się niemal wyłącznie na relacjach z udziałem uczniów.

Podkreślono ponadto, że wprowadzenie rozbudowanego katalogu praw ucznia, bez uprzedniego przeprowadzenia pogłębionych badań i analiz, może zakłócić wypracowaną przez lata równowagę pomiędzy uczniami, rodzicami i nauczycielami oraz prowadzić do powstawania nowych wzajemnych konfliktów. W ocenie strony społecznej istnieje uzasadniona obawa, że rozbudowa katalogu praw, wolności i obowiązków ucznia, połączona z utworzeniem wielostopniowych mechanizmów ich egzekwowania, będzie stopniowo wypierała wychowanie oparte na wzajemnym zaufaniu, autorytecie nauczyciela i naturalnych relacjach interpersonalnych.

Wskazano również, że uchwalone przepisy marginalizują znaczenie tradycyjnych powinności ucznia, kultury osobistej oraz rozwoju etyczno-moralnego jako istotnych podstaw kształtowania relacji w społeczności szkolnej. Ich miejsce ma zająć przede wszystkim prawo stanowione, pełniące funkcję głównego regulatora postaw uczniów. Zdaniem strony społecznej

jest to instrument o znacznie mniejszym potencjale wychowawczym niż ugruntowane w kulturze szkoły normy etyczne, wzajemny szacunek oraz wartości stanowiące fundament procesu wychowawczego.

Projektowany katalog praw i obowiązków ucznia ma obejmować w jednakowym zakresie szkoły publiczne i niepubliczne, prowadzone zarówno przez jednostki samorządu terytorialnego, jak i inne podmioty organizujące oświatę. Zdaniem strony społecznej takie ujednolicenie ogranicza możliwość różnicowania działalności wychowawczej poszczególnych placówek, narusza zasadę pomocniczości wyrażoną w preambule Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz prowadzi do ograniczenia konstytucyjnego prawa rodziców do wyboru szkoły odpowiadającej ich przekonaniom i oczekiwaniom w zakresie wychowania dziecka.

Zastrzeżenia zgłoszono również do projektowanego prawa ucznia do nauczania i wychowania „opartych na metodach uznanych przez współczesne nauki pedagogiczne”. W ocenie strony społecznej odwołanie się do kryterium „uznania” przez nauki pedagogiczne jest nieprecyzyjne i nie znajduje uzasadnienia w dorobku współczesnej pedagogiki. Nauki pedagogiczne opisują i systematyzują różnorodne koncepcje oraz metody nauczania i wychowania, nie dokonując ich jednoznacznego wartościowania. W konsekwencji przyjęcie ustawowego kryterium „uznania” określonych metod może prowadzić do arbitralnego wartościowania rozwiązań pedagogicznych, które nie wynika z ustaleń naukowych, lecz może być determinowane bieżącymi decyzjami o charakterze politycznym. Zdaniem strony społecznej tego rodzaju oceny nie powinny stanowić elementu regulacji ustawowej.

W odniesieniu do projektowanego prawa ucznia do kształtowania własnego stroju i wyglądu zwrócono uwagę, że proponowana regulacja może istotnie ograniczyć możliwość określania przez szkoły standardów dotyczących wyglądu uczniów. Dotyczy to w szczególności placówek, które nie zdecydują się na wprowadzenie obowiązkowego jednolitego stroju. W ocenie strony społecznej ustawa w praktyce przyznaje uczniom - także szkół podstawowych - szeroką swobodę w zakresie wyglądu zewnętrznego, obejmującą m.in. stosowanie wyrazistego makijażu czy farbowanie włosów. Podniesiono jednocześnie, że ustawa odwołuje się do obowiązku przestrzegania „ogólnie przyjętych norm społecznych” wyłącznie w odniesieniu do stroju, pomijając ogólny wygląd samego ucznia. Zdaniem strony społecznej może to prowadzić do trudności interpretacyjnych oraz ograniczyć możliwość egzekwowania przez szkoły zasad dotyczących estetyki i sposobu prezentowania się uczniów.

Podniesiono też, że możliwość określania przez szkołę zasad dotyczących stroju i wyglądu może stanowić istotny element procesu wychowawczego. Regulacje w tym zakresie sprzyjają kształtowaniu postaw takich jak skromność, odpowiedzialność i poczucie równości

wśród uczniów, mogą być elementem etosu danej szkoły oraz odpowiadać oczekiwaniom rodziców.

Krytycznie oceniono również przepis gwarantujący uczniowi prawo do zachowania odpowiednich proporcji między czasem przeznaczonym na obowiązki szkolne a czasem wolnym, w szczególności w dni wolne od zajęć dydaktyczno-wychowawczych. W ocenie strony społecznej przepis ten ma charakter nieostry i pozostawia szerokie pole do subiektywnej interpretacji. Wskazano, że tak sformułowana regulacja może utrudniać kształtowanie u uczniów systematyczności, odpowiedzialności i obowiązkowości, a w praktyce prowadzić do wzrostu postaw roszczeniowych. Uczniowie mogliby bowiem kwestionować zasadność zadawania prac domowych, przygotowywania się do sprawdzianów czy wykonywania innych obowiązków szkolnych, powołując się na naruszenie ustawowo gwarantowanego prawa do zachowania odpowiednich proporcji między nauką a czasem wolnym. Tego rodzaju rozważania mogłoby również osłabić możliwość wspierania przez rodziców realizacji obowiązków szkolnych przez dzieci.

Zdaniem strony społecznej proponowany przepis może ponadto prowadzić do obniżenia wymagań edukacyjnych oraz osłabienia motywacji uczniów do podejmowania dodatkowego wysiłku. W konsekwencji osiąganie wysokich wyników w nauce mogłoby w mniejszym stopniu pozostawać w związku z zaangażowaniem i systematyczną pracą, co z perspektywy wychowawczej i edukacyjnej oceniono jako rozwiązanie niepożądane.

Zastrzeżenia zgłoszono również wobec prawa ucznia do składania skarg i wniosków we wszystkich sprawach związanych z działalnością szkoły. W ocenie strony społecznej rozwiązanie to może sprzyjać utrwalaniu postaw roszczeniowych, a w skrajnych przypadkach prowadzić do instrumentalnego wykorzystywania procedur skargowych. Wskazano, że przyznanie uczniom tak szerokiego uprawnienia będzie wiązało się z obowiązkiem formalnego i terminowego rozpatrywania każdej skargi lub wniosku, co może znacząco zwiększyć obciążenia organizacyjne szkół, a także generować dodatkowe koszty związane z koniecznością zapewnienia bieżącej obsługi prawnej każdej szkoły. Zdaniem strony społecznej proponowane rozwiązanie nie sprzyja budowaniu kultury dialogu, współpracy i polubownego rozwiązywania sporów, lecz może prowadzić do formalizacji relacji pomiędzy uczestnikami społeczności szkolnej.

Podkreślono również, że projektowane przepisy mogą osłabiać wzajemne zaufanie pomiędzy uczniami, nauczycielami i rodzicami oraz negatywnie wpływać na autorytet nauczycieli. W ocenie strony społecznej istnieje ryzyko wykorzystywania możliwości

składania skarg jako środka wywierania presji na nauczycieli, co może utrudniać wykonywanie przez nich funkcji wychowawczych i dydaktycznych.

Krytycznie oceniono ponadto przepis gwarantujący uczniom wolność od dyskryminacji z jakiegokolwiek przyczyny, w szczególności ze względu na płeć, wiek, wygląd, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, stan zdrowia, sytuację materialną, przekonania polityczne, pochodzenie etniczne, wyznanie albo jego brak oraz orientację seksualną. Zdaniem strony społecznej, pomimo niewątpliwie ochronnego celu regulacji, sposób jej sformułowania może rodzić wątpliwości interpretacyjne i prowadzić do ograniczenia swobody prowadzenia debaty w środowisku szkolnym. Wskazano, że prezentowanie poglądów krytycznych wobec określonych postulatów światopoglądowych, w tym dotyczących kwestii związanych z ruchem LGBT, mogłoby być kwalifikowane jako przejaw dyskryminacji, co mogłoby wywoływać tzw. efekt mrożący wobec uczestników debaty publicznej.

Zwrócono również uwagę, że pojęcie „płci”, interpretowane w świetle części orzecznictwa sądowego, może obejmować także indywidualnie deklarowaną tożsamość płciową. W konsekwencji mogą powstać wątpliwości co do zakresu obowiązków nauczycieli, w szczególności w sytuacjach dotyczących używania preferowanych przez ucznia form gramatycznych lub zaimków w sposób niezgodny z rzeczywistością. Zdaniem strony społecznej nie można wykluczyć, że odmienne stanowisko nauczyciela mogłoby skutkować zarzutem naruszenia zakazu dyskryminacji oraz prowadzić do uruchomienia procedur przewidzianych w uchwalonych przepisach, w tym sankcji dyscyplinarnych. W ocenie autorów uwag rozwiązanie to może pozostawać w kolizji z konstytucyjnie chronionymi wartościami, takimi jak wolność sumienia oraz wolność wyrażania poglądów.

W odniesieniu do przesłanki zakazu dyskryminacji ze względu na brak wyznania wskazano, że projektowane przepisy mogą wywoływać wątpliwości co do dopuszczalności organizowania w szkołach wydarzeń o charakterze religijnym lub eksponowania symboli religijnych. Zdaniem strony społecznej może to prowadzić do ograniczania takich praktyk jak organizowanie jasełek, rekolekcji szkolnych, wspólnej modlitwy czy umieszczania symboli religijnych w przestrzeni szkoły. Skutki te mogłyby w szczególności dotyczyć prywatnych szkół wyznaniowych, w tym szkół katolickich, których działalność opiera się właśnie na jasno określonym systemie wartości religijnych i który często przesądza o wyborze takiej właśnie szkoły, a nie placówki publicznej.

Podniesiono ponadto, że proponowane rozwiązanie może budzić wątpliwości z punktu widzenia zgodności z konstytucyjnymi gwarancjami wolności sumienia i religii, o których mowa w art. 53 Konstytucji RP, oraz z zasadą bezstronności światopoglądowej państwa

określoną w art. 25 ust. 2 Konstytucji RP. W ocenie strony społecznej zasada ta nie oznacza całkowitej neutralności państwa wobec religii, lecz nakazuje zachowanie bezstronności przy jednoczesnym poszanowaniu pluralizmu światopoglądowego obywateli.

Zwrócono również uwagę, że projektowana regulacja może pozostawać w konflikcie z konstytucyjnym obowiązkiem ochrony polskiego dziedzictwa narodowego oraz kształtowania postaw poszanowania tradycji i kultury narodowej. Wskazano, że zgodnie z preambułą Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej polska kultura narodowa jest zakorzeniona w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu, natomiast art. 5 Konstytucji zobowiązuje państwo do strzeżenia dziedzictwa narodowego. W tym kontekście organizowanie przez szkoły wydarzeń związanych z tradycją chrześcijańską oraz eksponowanie symboli religijnych uznano za działania mieszczące się w ramach realizacji wartości chronionych przez ustawę zasadniczą.

W konsekwencji strona społeczna wyraziła obawę, że art. 42a ust. 3 pkt 2 ustawy - Prawo oświatowe może prowadzić do trudności interpretacyjnych oraz kolizji pomiędzy różnymi wartościami konstytucyjnymi. W ocenie autorów uwag istnieje również ryzyko, że w praktyce stosowania przepisów może dochodzić do ograniczenia możliwości wyrażania przekonań przez osoby identyfikujące się z wartościami chrześcijańskimi lub konserwatywnymi, co - paradoksalnie - mogłoby prowadzić do nierównego traktowania części członków społeczności szkolnej, którzy są najbardziej przywiązani do tradycji i kultury polskiej oraz jej tożsamości religijnej.

Zastrzeżenia zgłoszono również wobec projektowanego przepisu gwarantującego uczniom wolność słowa oraz uzewnętrzniania przekonań. W ocenie strony społecznej nadanie tej wolności szczególnie eksponowanego charakteru w ustawie - Prawo oświatowe może prowadzić do trudności w wyznaczeniu granic pomiędzy ochroną swobody wypowiedzi, a realizacją funkcji wychowawczej szkoły. Wskazano, że projektowana regulacja może być interpretowana jako przyzwolenie na prezentowanie poglądów pozostających w sprzeczności z celami wychowawczymi szkoły lub z wartościami stanowiącymi podstawę jej działalności. Zdaniem strony społecznej problem ten może mieć szczególne znaczenie w przypadku szkół wyznaniowych, w tym szkół katolickich, których działalność opiera się na określonym systemie wartości i realizacji misji wychowawczej zgodnej z wyznawaną doktryną opartą o dogmaty religijne. W ocenie autorów uwag, projektowane przepisy mogą prowadzić do kwestionowania tego szczególnego charakteru placówek oraz pośrednio ograniczać konstytucyjne prawo rodziców do wyboru szkoły zapewniającej wychowanie dzieci zgodne z ich przekonaniami.

W tym kontekście przywołano art. 14 Konwencji o prawach dziecka, zgodnie z którym państwa-strony respektują prawo dziecka do swobody myśli, sumienia i wyznania,

jednocześnie uznając prawa i obowiązki rodziców lub opiekunów prawnych do ukierunkowywania dziecka w korzystaniu z tych wolności, w sposób odpowiadający jego rozwijającym się zdolnościom. Zdaniem strony społecznej regulacja powinna pozostawać w zgodzie z tym standardem, uwzględniając zarówno prawa ucznia, jak i uprawnienia rodziców do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniem.

Podniesiono również, że przepis może wpływać na osłabienie autorytetu nauczycieli oraz utrudniać realizację funkcji wychowawczej szkoły. W ocenie strony społecznej istnieje ryzyko, że uczniowie będą postrzegać wolność wypowiedzi jako uprawnienie do prezentowania dowolnych poglądów niezależnie od ich zgodności z zasadami współżycia społecznego, wartościami przyjętymi przez szkołę czy celami procesu wychowawczego. W konsekwencji może dojść do osłabienia znaczenia takich kryteriów jak odpowiedzialność za słowo, kultura wypowiedzi oraz poszanowanie wspólnie przyjętych wartości, które stanowią istotny element oceny postawy ucznia, jego zaangażowania i zachowania.

Podzielam powyżej wskazane zastrzeżenia względem uchwalonej ustawy. Nie budzi wątpliwości, że uczniów należy chronić przed przemocą i niesprawiedliwością. Jednak nie wolno pod tym pretekstem budować systemu opartego na nieufności, kontroli i formalizmie. Polska szkoła potrzebuje wychowania, odpowiedzialności, współpracy i silnego autorytetu nauczyciela, a nie kolejnych procedur i instytucji. Przedłożona mi do podpisu ustawa nie rozwiązuje problemów polskiej szkoły - przeciwnie, pogłębia chaos, osłabia nauczycieli, rozbija dyrektorów i sprawia, że ofiary przemocy mogą pozostać jeszcze bardziej samotne, bo dorośli zostaną sparaliżowani formalnościami.

Ustawa z dnia 29 maja 2026 r. wprowadza nadmierną biurokratyzację szkoły. Polska szkoła nie potrzebuje kolejnej warstwy procedur, rzeczników, odwołań, skarg i quasi-sądów. Polska szkoła potrzebuje przede wszystkim porządku, odpowiedzialności, autorytetu nauczyciela oraz realnej ochrony uczniów przed przemocą. Potrzebuje jasnych zasad, szybkiego reagowania na zło, skutecznego wsparcia dla tych, którzy każdego dnia biorą odpowiedzialność za bezpieczeństwo dzieci.

Tymczasem przedłożona mi do podpisu ustawa idzie w dokładnie przeciwnym kierunku. Zamiast wzmacniać szkołę jako wspólnotę wychowawczą, buduje rozbudowany system nowych praw, rzeczników, skarg, zaleceń, odwołań, kontroli i postępowań. Każdy problem wychowawczy ma być rozwiązywany kolejną procedurą, kolejnym formularzem i kolejną instancją odwoławczą. To jest całkowicie błędna filozofia podejścia do szkoły jako miejsca nauki i wychowania dzieci oraz młodzieży. Szkoła nie może funkcjonować jak organ administracyjny ani jak sądowa sala rozpraw, w której każda decyzja nauczyciela może stać się

przedmiotem skargi i formalnego postępowania. Zadaniem szkoły jest przede wszystkim: wychowywać, uczyć - także odpowiedzialności, kształtować postawy i zapewniać bezpieczeństwo uczniom.

Tymczasem ustawa przesuwą środek ciężkości z wychowania na administrowanie konfliktami. W efekcie szkoła ma coraz mniej przypominać wspólnotę nauczycieli, uczniów i rodziców współpracujących dla dobra dziecka, a coraz bardziej urząd zajmujący się obsługą sporów, skarg i procedur. Zamiast budować zaufanie, ustawa buduje system wzajemnej nieufności. Zamiast wzmacniać odpowiedzialność, mnoży formalne obowiązki. Zamiast ułatwiać rozwiązywanie problemów, tworzy kolejne poziomy biurokracji. Takiej szkoły polscy uczniowie, rodzice i nauczyciele nie potrzebują.

Ustawa osłabia autorytet nauczycieli i dyrektorów. Prowadzi do paraliżu decyzyjnego nauczycieli i dyrektorów. Zamiast wzmacniać ich odpowiedzialność i dawać im narzędzia do skutecznego reagowania w sytuacjach kryzysowych, wprowadza atmosferę ciągłej ostrożności i lęku przed konsekwencjami formalnymi. Każda interwencja, każde polecenie, każda decyzja wychowawcza będzie musiała być oceniana nie tylko pod kątem dobra ucznia i bezpieczeństwa szkoły, ale również przez pryzmat ryzyka skargi, odwołania czy postępowania wyjaśniającego.

Nauczyciel, zamiast natychmiast reagować na agresję lub naruszenie zasad, będzie zastanawiał się, czy jego działanie nie zostanie uznane za naruszenie którejś z nowych procedur. Zamiast pewności działania pojawi się obawa przed odpowiedzialnością administracyjną, kontrolą czy postępowaniem prowadzonym przez kolejne instytucje.

Podobna sytuacja może także dotyczyć dyrektora szkoły. Zamiast koncentrować się na zapewnieniu bezpieczeństwa uczniom, wspieraniu nauczycieli i budowaniu dobrej atmosfery w szkole, będzie zmuszony poświęcać coraz więcej czasu na przygotowywanie dokumentacji, udzielanie wyjaśnień, odpowiadanie na skargi i obsługę kolejnych procedur. W praktyce coraz większa część uwagi zostanie skierowana nie na wychowanie i edukację, lecz na zabezpieczanie się przed potencjalnymi zarzutami ze strony uczniów bądź rodziców.

Najbardziej niebezpieczne są jednak skutki wychowawcze. Sprawcy przemocy bardzo szybko uczą się, gdzie przebiegają granice systemu. Jeśli zobaczą, że każda stanowcza reakcja nauczyciela może uruchomić lawinę skarg i postępowań, zrozumieją, że system bardziej obawia się ich skargi, niż troszczy się o bezpieczeństwo ich ofiar. To nie wzmacnia ochrony uczniów. To osłabia tych, którzy mają obowiązek ich chronić.

W efekcie ofiary przemocy mogą pozostać jeszcze bardziej osamotnione. Dorośli, zamiast reagować zdecydowanie i natychmiast, będą kalkulowali ryzyko formalne swoich decyzji. A szkoła, która boi się podejmować szybkie i stanowcze działania, przestaje skutecznie

pełnić swoją podstawową funkcję - zapewnianie uczniom bezpiecznych warunków do nauki i wychowania.

Ustawa prowadzi do rozbudowy systemu kontroli wewnętrznej zamiast wzmacniania szkoły. Nie wzmacnia szkoły. Nie daje nauczycielom większego wsparcia, nie poprawia bezpieczeństwa uczniów i nie ułatwia dyrektorom zarządzania placówkami oświatowymi. Zamiast tego tworzy nowy, wielopoziomowy system kontroli obejmujący krajowego, wojewódzkich, powiatowych, gminnych i szkolnych rzeczników praw ucznia. Powstaje kolejna struktura administracyjna, której funkcjonowanie będzie wymagało nowych procedur, nowych obowiązków i nowych zasobów kadrowych.

Za tą rozbudowaną strukturą idą kolejne obowiązki administracyjne. Dochodzą nowe procedury postępowania, obowiązek sporządzania dokumentacji, udzielania wyjaśnień, odpowiadania na wystąpienia rzeczników, przygotowywania informacji, uczestniczenia w postępowaniach i realizowania zaleceń pokontrolnych. Każdy nowy obowiązek oznacza kolejne godziny pracy, które nauczyciele i dyrektorzy będą musieli poświęcić nie uczniom i ich nauczaniu, lecz realizacji procedur wyjaśniających.

Nie można udawać, że szkoła ma dziś wolne moce organizacyjne. Jest dokładnie odwrotnie. Dyrektorzy od lat alarmują, że są przytłoczeni obowiązkami administracyjnymi. Nauczyciele coraz częściej wskazują, że zamiast przygotowywać się do zajęć, pracować z uczniami czy rozwiązywać problemy wychowawcze, zmuszeni są wypełniać kolejne dokumenty i sprawozdania. Ta ustawa nie zmniejsza tych obciążeń - ona je jeszcze powiększa.

Co więcej, rozbudowa systemu kontroli oznacza również wzrost ryzyka prawnego dla dyrektorów i nauczycieli. Każda decyzja wychowawcza będzie mogła stać się przedmiotem kolejnej analizy, kolejnego postępowania lub kolejnej kontroli. Zamiast zwiększać poczucie odpowiedzialności, ustawa zwiększa poczucie zagrożenia i niepewności.

Należy zadać sobie podstawowe pytanie: czy naprawdę chcemy, aby szkoła była oceniana przede wszystkim przez pryzmat liczby zrealizowanych procedur, ilości wypełnionych formularzy czy przeprowadzonych kontroli? Czy chcemy, aby dyrektor był przede wszystkim administratorem dokumentów, a nauczyciel specjalistą od zabezpieczania się przed ewentualnymi skargami?

Dobra szkoła nie powstaje dzięki mnożeniu instytucji kontrolnych czy nadzorczych. Powstaje dzięki dobrym nauczycielom, odpowiedzialnym dyrektorom, współpracy z rodzicami oraz jasnym zasadom. Ta ustawa zamiast wzmacniać te fundamenty, dokłada kolejną warstwę biurokracji, która będzie odciągała szkołę od jej podstawowej misji - nauczania i wychowania.

Ustawa wręcz utrudnia utrzymanie dyscypliny w szkole. W praktyce może to doprowadzić do sytuacji, w której każda uwaga nauczyciela, każda kara porządkowa, każde polecenie służbowe, czy każda próba przywrócenia dyscypliny staną się początkiem formalnego sporu z uczniem. Zwykle działania wychowawcze, które dziś są naturalnym elementem pracy nauczyciela, będą obarczone ryzykiem skargi, postępowania wyjaśniającego, kontroli czy interwencji kolejnych instytucji.

To oznacza, że nauczyciel, zanim podejmie zdecydowaną reakcję wobec niewłaściwego zachowania ucznia, będzie musiał zastanowić się nie tylko nad tym, co jest słuszne z punktu widzenia wychowania i bezpieczeństwa klasy, ale również nad tym, jakie mogą być konsekwencje formalne jego decyzji. Czy warto zwrócić uwagę? Czy można zastosować karę? Czy nie skończy się to kolejną skargą, koniecznością składania wyjaśnień lub wielotygodniowym postępowaniem?

Takie rozwiązania prowadzą do bardzo niebezpiecznego zjawiska - wychowawczej bierności. Tam, gdzie nauczyciel powinien reagować szybko, stanowczo i odpowiedzialnie, zacznie kalkulować ryzyko. Tam, gdzie potrzebna jest zdecydowana interwencja, pojawi się pokusa, aby nie podejmować działań, bo każda reakcja może uruchomić kolejną procedurę.

Nie jest to skuteczna ochrona ucznia. Uczeń ma prawo do poszanowania swojej godności i sprawiedliwego traktowania, ale ma również obowiązek przestrzegania zasad obowiązujących w szkole i szanowania praw innych osób. Dobra szkoła musi umieć zachować właściwą równowagę między prawami ucznia a jego obowiązkami względem innych uczniów oraz nauczycieli. Tymczasem ustawa tę równowagę narusza na korzyść uczniów.

W konsekwencji osłabiony zostanie autorytet nauczyciela. A szkoła, w której nauczyciel obawia się egzekwować obowiązujące zasady, przestaje skutecznie wychowywać i traci autorytet. Bez autorytetu nauczyciela nie ma dyscypliny, bez dyscypliny nie ma poczucia bezpieczeństwa, a bez bezpieczeństwa nie ma warunków do normalnej i spokojnej nauki. Najbardziej ucierpią na tym nie uczniowie sprawiający problemy, lecz zdecydowana większość dzieci, które chcą po prostu uczyć się w spokojnej, bezpiecznej i dobrze zorganizowanej szkole.

Ustawa wprowadza nadmierne uprawnienia rzeczników praw ucznia. Szczególnie poważne wątpliwości budzi zakres kompetencji przyznanych rzecznikom praw ucznia. Ustawa wyposaża ich w bardzo szerokie uprawnienia ingerujące w bieżące funkcjonowanie szkoły.

Przewiduje możliwość prowadzenia czynności na terenie szkoły, żądania akt, dokumentów i wyjaśnień - także zawierających dane osobowe - uczestniczenia w posiedzeniach organów szkoły oraz obserwowania zajęć dydaktycznych i wychowawczych.

Oznacza to, że działalność szkoły może zostać objęta stałym nadzorem kolejnej instytucji. Dyrektorzy i nauczyciele będą zobowiązani nie tylko do realizacji swoich podstawowych zadań, ale również do bieżącego przygotowywania dokumentów, udzielania wyjaśnień i współpracy z kolejnymi organami kontrolnymi. Trudno oprzeć się wrażeniu, że projekt przesuwą środek ciężkości z procesu nauczania i wychowania na nieustanny proces kontroli i rozliczania pracy nauczycieli oraz dyrekcji szkoły.

Nie można także pominąć wpływu takich rozwiązań na atmosferę panującą w szkole. Nauczyciel prowadzący lekcję powinien koncentrować się na pracy z uczniami, a nie mieć poczucie, że każda jego decyzja czy sposób prowadzenia zajęć może stać się przedmiotem zewnętrznej oceny. Dyrektor powinien zarządzać szkołą i rozwiązywać problemy wychowawcze, a nie funkcjonować w przekonaniu, że każda podejmowana decyzja może skutkować kolejną kontrolą lub postępowaniem.

Niepokój budzi również zakres dostępu do dokumentacji szkolnej oraz danych osobowych. Im więcej podmiotów uzyskuje prawo do przetwarzania i analizowania takich informacji, tym większa odpowiedzialność za ich właściwe zabezpieczenie i tym większe ryzyko powstawania sporów dotyczących sposobu korzystania z tych uprawnień.

Dlatego warto postawić zasadnicze pytanie: czy rzeczywiście chcemy budować szkołę opartą na zaufaniu, współpracy i odpowiedzialności, czy też szkołę, w której kolejne instytucje kontrolne stają się stałym elementem jej codziennego funkcjonowania? Czy szkoła ma być przede wszystkim miejscem nauki i wychowania, czy instytucją poddaną permanentnej kontroli? W mojej ocenie ustawa ta zbyt wyraźnie przesuwą ciężar funkcjonowania placówek oświatowych w stronę kontroli, zamiast wzmacniać odpowiedzialność i zaufanie między uczniami, rodzicami, nauczycielami i dyrektorami, którzy wspólnie realizują proces nauczania.

Analiza przepisów ustawy prowadzi do wniosku o ryzyku upolitycznienia instytucji rzecznika. Istnieją poważne wątpliwości dotyczące niezależności instytucji Krajowego Rzecznika Praw Ucznia. Ustawodawca tworzy organ, który ma stać na straży praw uczniów, rozpatrywać skargi i ingerować w funkcjonowanie szkół. Tym bardziej istotne jest więc, aby nie było żadnych wątpliwości co do jego niezależności i bezstronności.

Tymczasem ustawa przewiduje, że Krajowy Rzecznik Praw Ucznia będzie działał przy urzędzie obsługującym ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania oraz będzie przez tego ministra powoływany. Taki model organizacyjny rodzi uzasadnione pytania o rzeczywistą autonomię tej instytucji. Organ, który ma oceniać funkcjonowanie systemu oświaty, zostaje bowiem silnie powiązany z administracją rządową odpowiedzialną za ten sam system.

Trudno nie postawić pytania, czy w takiej konstrukcji rzecznik będzie rzeczywiście niezależnym obrońcą praw uczniów, czy też jego działalność będzie pozostawała pod wpływem bieżącej polityki oświatowej prowadzonej przez aktualną większość rządzącą. Nawet jeśli taka zależność nie wystąpi w praktyce, samo powstanie takich wątpliwości osłabia zaufanie do nowej instytucji.

Rzecznik praw powinien być autorytetem, który cieszy się zaufaniem wszystkich stron - uczniów, rodziców, nauczycieli i dyrektorów - niezależnie od tego, kto sprawuje władzę. Tymczasem proponowany model jego funkcjonowania może sprawić, że każda jego decyzja będzie oceniana nie tylko pod względem merytorycznym, ale również przez pryzmat aktualnych politycznych zależności w resorcie oświaty.

Jeżeli naprawdę chcemy budować instytucję stojącą na straży praw ucznia, powinniśmy stworzyć mechanizmy gwarantujące jej pełną niezależność, a nie rozwiązania, które już na etapie tworzenia ustawy rodziły pytania o jej bezstronność. W sprawach dotyczących praw dzieci i funkcjonowania szkoły zaufanie do instytucji publicznych jest wartością, której nie wolno osłabiać.

Ustawa osłabia również pozycję rodziców w procesie wychowania dziecka. Tymczasem to właśnie rodzice - zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej - mają pierwszorzędne prawo i obowiązek wychowywania swoich dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Szkoła nie została powołana po to, aby rodziców zastępować, lecz po to, aby ich wspierać w realizacji tej odpowiedzialnej misji.

Dobra szkoła opiera się na współpracy trzech podmiotów: rodziców, nauczycieli i uczniów. Każde rozwiązanie prawne powinno wzmacniać wzajemne zaufanie i partnerstwo między nimi, a nie tworzyć kolejne instytucje, które mogą wkraczać w relacje wychowawcze i stawać się dodatkowym uczestnikiem sporów.

Ustawa przewiduje powołanie rozbudowanego systemu rzeczników praw ucznia, wyposażonych w szerokie kompetencje interwencyjne. Powstaje więc uzasadnione pytanie, czy w praktyce nie dojdzie do sytuacji, w której część konfliktów wychowawczych będzie rozwiązywana z pominięciem naturalnego dialogu między szkołą a rodzicami. Zamiast rozmowy wychowawcy z rodzicem, zamiast współpracy i wspólnego poszukiwania rozwiązania, pojawi się pokusa uruchamiania kolejnych procedur i angażowania zewnętrznych instytucji.

Instytucja rzecznika nie może stać się sposobem obchodzenia autorytetu rodziców i ich prawa do wychowania dzieci ani autorytetu nauczycieli. Nie może zastępować odpowiedzialności rodziny za wychowanie dziecka ani osłabiać roli szkoły jako partnera

rodziców w tej codziennej pracy. Jeżeli uczeń otrzyma sygnał, że w każdej sytuacji może przenieść spór na poziom zewnętrznych instytucji, zamiast najpierw szukać rozwiązania we współpracy z rodzicami i szkołą, trudno będzie budować odpowiedzialność, wzajemny szacunek i kulturę dialogu.

Prawdziwa ochrona praw ucznia nie polega na zastępowaniu rodziców i nauczycieli kolejnymi instytucjami. Polega na wzmacnianiu współpracy między rodziną a szkołą, na budowaniu wzajemnego zaufania oraz na wspólnym rozwiązywaniu problemów wychowawczych. To rodzice powinni pozostać pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, a szkoła - ich sojusznikiem, a nie konkurencyjnym ośrodkiem podejmowania decyzji wychowawczych.

Przyjęte w ustawie z dnia 29 maja 2026 r. rozwiązania budzą poważne wątpliwości z perspektywy standardów konstytucyjnych wynikających z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego.

Przedłożona mi do podpisu ustawa koliduje z art. 2 Konstytucji. W utrwalonym orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego przyjmuje się, że z art. 2 Konstytucji wynika zasada poprawnej legislacji oraz obowiązek stanowienia regulacji proporcjonalnych do zamierzonego celu. Ustawodawca powinien wybierać takie środki, które są nie tylko przydatne do osiągnięcia zakładanego celu, lecz także konieczne i możliwie najmniej uciążliwe dla adresatów norm prawnych. W analizowanej ustawie trudno dostrzec zachowanie tej proporcji. Ochrona praw ucznia stanowi niewątpliwie wartość konstytucyjną, jednak ustawodawca realizuje ten cel poprzez stworzenie rozbudowanego systemu nowych organów, procedur, kontroli i obowiązków administracyjnych. Powstaje uzasadnione pytanie, czy zamierzonego celu nie można było osiągnąć przy wykorzystaniu środków mniej ingerujących w funkcjonowanie szkoły i mniej obciążających nauczycieli oraz dyrektorów.

Ustawa narusza zasadę zaufania obywateli do państwa. Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie podkreślał, że z art. 2 Konstytucji wynika również zasada zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa. Adresaci norm prawnych powinni mieć możliwość przewidywania skutków swoich działań oraz wykonywania obowiązków publicznych bez nadmiernego ryzyka arbitralnej ingerencji ze strony organów administracji. Tymczasem ustawa kreuje system, w którym nauczyciele i dyrektorzy mogą pozostawać w stanie permanentnej niepewności co do konsekwencji podejmowanych działań wychowawczych. Rozbudowanie mechanizmów skargowych i kontrolnych może prowadzić do tzw. „efektu mrożącego”, polegającego na rezygnacji z podejmowania zdecydowanych działań wychowawczych z obawy przed wszczęciem kolejnych postępowań.

Wątpliwości konstytucyjne budzą również rozwiązania dotyczące relacji pomiędzy szkołą, rodzicami i nowo tworzonego systemem rzeczników praw ucznia. Zgodnie z art. 48 ust. 1 Konstytucji rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem, przy czym wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka oraz jego wolność sumienia i wyznania oraz jego przekonania. Z kolei art. 53 ust. 3 Konstytucji gwarantuje rodzicom prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego oraz religijnego zgodnie z własnymi przekonaniem.

Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie podkreślał, że rodzice są pierwszymi i podstawowymi wychowawcami swoich dzieci, zaś państwo i szkoła pełnią wobec rodziny funkcję pomocniczą, a nie zastępczą. Tymczasem rozwiązania przyjęte w ustawie mogą prowadzić do osłabienia modelu współpracy szkoły z rodzicami poprzez tworzenie dodatkowego, instytucjonalnego kanału ingerencji w sprawy wychowawcze, który będzie pełnił decydującą rolę w procesie nauczania.

Przyjęte rozwiązania pozostają również w sprzeczności z wyrażoną w Preambule Konstytucji zasadą pomocniczości. Trybunał Konstytucyjny wskazywał, że zasada ta oznacza obowiązek wspierania wspólnot i instytucji niższego rzędu przez państwo, a nie ich zastępowania czy nadmiernego ograniczania.

Szkoła jest wspólnotą uczniów, nauczycieli i rodziców. Państwo powinno tworzyć warunki umożliwiające jej sprawne funkcjonowanie, a nie budować kolejny poziom nadzoru i kontroli, które ograniczają autonomię dyrektora oraz nauczycieli w wykonywaniu ustawowych zadań.

W konsekwencji powstają poważne wątpliwości, czy przyjęte rozwiązania odpowiadają standardowi wynikającemu z art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującemu zasady proporcjonalności, poprawnej legislacji i zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, a także czy pozostają w zgodzie z konstytucyjną pozycją rodziców jako pierwszych wychowawców dziecka oraz z zasadą pomocniczości wyrażoną w Preambule Konstytucji.

W mojej ocenie przedstawione wyżej argumenty prowadzą do jednoznacznego wniosku, że ustawa z dnia 29 maja 2026 r. w obecnym kształcie nie spełnia standardów właściwych dla regulacji dotyczących tak istotnej materii, jaką jest oświata. Jak już wskazałem ustawa ta nie tylko nie spotkała się z kompromisem politycznym, ale została poddana ostrej krytyce w debacie parlamentarnej. Została negatywnie oceniona także przez stronę społeczną. Moim zdaniem nie ma racji bytu wprowadzenie do polskiego porządku prawnego

zaproponowanych zmian przy tak licznych głosach krytyki zarówno ze strony środowisk politycznych, jak i interesariuszy społecznych.

Autorzy ustawy odwołują się do wartości zasługujących na aprobatę, w szczególności do ochrony praw uczniów oraz wzmacniania ich podmiotowości. Obowiązkiem Prezydenta jest jednak ocena nie samych intencji deklarowanych przez ustawodawcę, lecz rzeczywistych skutków proponowanych rozwiązań.

Chcę podkreślić, że nie kwestionuję potrzeby ochrony praw uczniów. Przeciwnie - młodzi ludzie zasługują na bezpieczeństwo, ochronę, szacunek oraz możliwość korzystania z przysługujących im praw w praktyce. Kwestionowana ustawa nie prowadzi jednak do realnego wzmocnienia tej ochrony. Wprowadza natomiast nadmiernie sformalizowane mechanizmy, które mogą skutkować wzrostem biurokracji, ideologizacją życia szkolnego oraz osłabieniem zaufania między uczniami, rodzicami, nauczycielami i dyrekcją szkoły.

Przyjęte rozwiązania mogą w praktyce prowadzić do stworzenia systemu quasi-kontrolnego, opartego na rozpatrywaniu skarg, anonimowych zgłoszeń i formalnych postępowań, zamiast na współpracy całej społeczności szkolnej. Taki model nie wzmacnia szkoły jako wspólnoty wychowawczej, lecz sprzyja antagonizowaniu jej uczestników oraz przenoszeniu sporów wychowawczych na poziom administracyjny.

Polska szkoła potrzebuje dziś przede wszystkim stabilności, wysokiego poziomu nauczania, odbudowy autorytetu nauczyciela, dobrej współpracy z rodzicami oraz warunków sprzyjających spokojnej pracy wychowawczej. Nie potrzebuje natomiast rozwiązań, które mogą prowadzić do tego, że każda decyzja wychowawcza stanie się przedmiotem formalnego sporu.

W sytuacji niedoborów kadrowych, przeciążenia nauczycieli oraz realnych potrzeb związanych z wyposażeniem i funkcjonowaniem szkół, przeznaczanie kilku milionów złotych rocznie na tworzenie kolejnych struktur administracyjnych należy ocenić krytycznie. Projektowane rozwiązania mogą dublować zadania instytucji już istniejących, w szczególności Rzecznika Praw Dziecka oraz organów nadzoru pedagogicznego. Środki publiczne powinny być kierowane przede wszystkim na rzeczywiste potrzeby szkół, a nie na rozbudowę aparatu urzędniczego, który może stać się narzędziem zwiększania wpływu ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania na życie szkolne.

Mając na uwadze powyższe argumenty, podjąłem decyzję o odmowie podpisania ustawy. Polska szkoła powinna opierać się na zaufaniu, odpowiedzialności, trosce o uczniów, autorytecie nauczycieli oraz partnerskiej współpracy z rodzicami.

Przedstawiając Wysokiej Izbie motywy wniosku o ponowne rozpatrzenie ustawy z dnia 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy- Prawo oświatowe oraz niektórych innych ustaw, wyrażam jednocześnie przekonanie, że Sejm dokonując powtórnej oceny przyjętych w ustawie rozwiązań, podzieli przedstawione przeze mnie stanowisko.

Karol Nawrocki